HODOWCA DROBIU

Nr. 4. Rok I.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „HODOWCY DROBIU" we Lwowie, ul. **Janowska l. 12.**
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50 h**

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW,
pod redakcyą Prof. Dr. J. SZPILMANA.

Lwów, dnia 1. Kwietnia 1900 r.

Hodowla królików

napisał

Władysław Karol Falkowski.

I. Rasy i odmiany królików.

Przedruk wzbroniony, choćby w skróceniu.

(Ciąg dalszy).

Podczas wystawy krajowej w r. 1894 we Lwowie urządziło „I. Towarzystwo chowu drobiu i królików w Jarosławiu" pierwszą wystawę, która wypadła wspaniale. Wielka liczba zwiedzających wystawę z przyjemnością oglądała piękny drób i króliki różnych ras, przeważnie przez nielicznych Członków powyższego Towarzystwa wystawionych.

Pierwsza ta wystawa przyczyniła się wielce do zachęcenia bardzo wiele osób naszego społeczeństwa do zajęcia się hodowlą drobiu i królików, czego najlepszym dowodem była w następnym 1895 roku urządzona w Jarosławiu, w 1897 w Przemyślu, a nakoniec z. r. znowu w Jarosławiu wystawa drobiu staraniem tegoż Towarzystwa, na której tak ilość wystawionych egzemplarzy jak i ich jakość znacznie się podniosła, bo liczba członków Towarzystwa znacznie wzrosła, a dziś widnieją między nimi nazwiska licznych gospodarzy, wieśniaków, którzy już zaczynają rozumieć, że oprócz uprawy roli, która nieraz zawiedzie, trzeba starannie zająć się hodowlą tych małych domowych zwierzątek, a odpłacą one hodowcy trud i wydatek sowicie mięsem, jajami i pierzem lub skórką, sierścią i mięsem.

A że hodowlę królików i drobiu najracyonalniej prowadzić można na prowincyi, dlatego gorąco polecić ją można wieśniakom rolnikom, rzemieślnikom, budnikom kolejowym, służbie prywatnej dworskiej, nauczycielom ludowym i księżom. Każdy, kto choć mały ogródek posiada, może jednego samca królika i kilka samic utrzymać przez rok cały, z czego letni przychowek da w jesieni sowitą zapłatę, czy dla własnego użytku, czy na sprzedaż, a prócz tego nawóz posłuży mu do sprawienia tego ogródka

Tak więc hodowla tych zwierząt w ostatnich latach coraz pomyślniej się rozwijać zaczyna, zainteresowanie wzrasta, lecz dużo jeszcze do zrobienia pozostaje, aby zagranicy wyrównać.

Każdy krok w tym kierunku jest wielkiem dobrodziejstwem dla ubogiej ludności kraju naszego, to też z prawdziwą radością powitałem zeszłego roku zawiązanie „Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie", a organ jego *Hodowcę drobiu* gorliwie wedle sił popierać będę i na początek pracę niniejszą do łaskawego użytku mu oddaję; w rozprawie tej starać się będę przystępniej i króciej rzecz przedstawić, niż w wyżwymienionym podręczniku: „Chów królików z r. 1894" i przedstawić ją prawdziwiej, niż zrobiła to w r.

1898 staraniem Towarzystwa „Wydawnictwo dziełek ludowych „Hodowla królików“, książeczka o królikach wydana, która niejednego z czytających w błąd wprowadza, a sumiennych hodowców znających dobrze rasy i odmiany królików na niemiłe tłumaczenie się wobec zamawiających króliki podług tej książeczki naraża.

W nowo założonym *Hodowcy drobiu* pokładamy więc nadzieję, że hodowlę drobiu i królików na praktyczne i umiejętne poprowadzi tory, czego najlepszą rękojmię daje nam nazwisko redaktora, wielce krajowi zasłużonego dra J. Szpilmana, a otuchą i radością napełnia serca nasze winieta *Hodowcy* „Zosia drób karmiąca“ z „Pana Tadeusza“ nieśmiertelnego wieszcza A. Mickiewicza, że będzie to fachowe, nasze własne polskie czasopismo, które wkrótce pozyska sobie obszerne koło P. T. Czytających.

Mamy więc własne pierwsze czasopismo fachowe w tym kierunku a szczera wdzięczność i gorące poparcie należy się od nas Szanownemu Komitetowi redakcyjnemu, bo wiedzą niektórzy tylko z nas, ile to trudów, pracy, zabiegów, a wreszcie pieniędzy potrzeba u nas na wydanie czasopisma lub choćby książki, hodowlę tych zwierząt domowych traktującą, choć przysporzenie przedewszystkiem korzyści hodowcom jest w pierwszym rzędzie ich zadaniem.

Odbiegłszy obszernym wstępem od samej rzeczy wracam do hodowli królików, którą opisem ras i odmian poprzedzę:

Królik należy do zwierząt ssących, do bardzo licznego rzędu Gryzoniów *(Nager)* jak zając, pilch polica, wiewiórka, bóbr i wiele innych, bo ma tylko sieczne (przednie) i trzonowe (tylnie) zęby w obu szczękach, które mu ciągle odrastają i które stara się czyto rozdrabianiem pokarmów (gałązek drzewnych), czyto o ściany klatek, w których go hodują, ścierać. Szkielet królika składa się z 213 kostek, nie licząc w to zębów, kosteczek słuchu i dodatkowych. Wzrok, powonienie i słuch są u królika bardzo rozwinięte, mniej rozwiniętym jest organ głosu, który rzadko kiedy jako mruczenie wydaje, z bolu zaś wydany głos podobny do kwilenia dziecka. Skórka królika jest różnobarwną sierścią lub wełną pokryta i można ją doskonale na najrozmaitsze sposoby wyprawiać. Płuca ma względnie małe, u zdrowego królika różowe z sześciu małych płatków złożone, z których cztery po prawej a dwa po lewej stronie klatki piersiowej są umieszczone. Samice królików mają 6 do 10 brodawek mlecznych, są 30 do 36 dni kotne, po którym to czasie przychodzą na świat młode nagie i ślepe z początku, lecz sierść rośnie na nich nadzwyczaj prędko a po 9-ciu dniach już widzą. Królik oswojony żyje do 8-miu lat.



Królik dziki.

I. Królik dziki *(Lepus cuniculus, das wilde Kaninchen)* różni się od zająca szaraka mniejszym wzrostem, krótszą głową i krótszemi nogami tylnemi, krótkiemi i do góry stojącemi uszami. Długość ciała dzikiego królika wynosi 40 *cm* Waga jego wynosi najwyżej 2 *kg.* Ciało ma pokryte szarą sierścią, która z wierzchu w żółtawo-brunatną, z przodu w rudawo-żółtą, zaś po bokach i udach w jasno rudawą barwę wpada. Na przedniej części podgarla jest ona rdzawo-żółto-szara a na karku rdzawo-rudawa. Ojczyzną dzikiego królika była od niepamiętnych czasów południowa Europa, przeważnie Hiszpania. Później rozpowszechniono go po innych krajach i dziś spotyka się go najliczniej w krajach nad morzem położonych jak: w Grecyi, Francyi, Hiszpanii, Holandyi, Belgii, Niemczech (tu na wybrzeżach morza północnego i nad dolnym Renem), dalej w Azyi, Afryce, i Australii. W krajach północnych w Szwecyi, Norwegii i Rosyi nie może żyć dziki królik dla ostrego klimatu i długotrwałej zimy. Życiu dzikiego królika odpowiadają najlepiej okolice falisto-pagórkowate z stokiem ku południowi o ziemi gliniastej, zarosłej krzakami, gdzie najłatwiej grzebie nory swoje i bardzo licznie się rozmnaża. Każda nora ma głęboko położoną komórkę, z której kilka chodników na powierzchnię ziemi prowadzi i stanowi właściwe mieszkanie familii króliczej. Taką norę zamieszkuje para dzikich królików i chowa się w niej przed nieprzyjaciółmi i niepogodą, odpoczywa po żerowaniu i tu się mnoży. W czasie kocenia młodych i gdy te są jeszcze małe zatyka samica jedną część nory przed samcem. Parzenie rozpoczyna się od lutego lub marca i trwa całą ciepłą część roku, bo samica jest 30 dni kotną, a skoro tylko ukoci młode 6 do 10 sztuk, paruje się znowu; tem tylko wytłumaczyć sobie można owo ogromnie szybkie rozmnażanie się królików. Młode pozostają w norze w gnieździe, które samica z pod brzucha wyskubaną swą sierścią wyściela i ssą aż do następnego rzutu matki. Młode dzikie króliki są już w południowych krajach w piątym a w północnych w szóstym miesiącu płodne. Możliwe potomstwo jednej pary dzikich królików w czterech latach, jeśli samica 7 razy do roku tylko po 8 młodych wykoci wynosi według obliczenia Pennant-a bajeczną liczbę 1,274.840 sztuk. Królik dziki robi ogromne szkody, bo objada i obgryza wszystkie rośliny począwszy od niepokaźnej trawki, kory i liścia drzew aż do korzeni, które wykopuje bądź umyślnie żerując, bądź robiąc nory w ziemi. Bardzo rzadko napotkać można zająca lub jakie inne zwierzę w okolicy, gdzie dzikie króliki zbytnio się rozmnożyły; ubywa ich zaś w okolicach obfitych w lisy, tchórze, kuny, puhacze i sowy.

Królik dziki w Australii jest nieco mniejszy od zwykłego królika dzikiego, waży 1·3 *kg.* Żyje do 8 lat. Maść jego brunatna lub szara gubi się przy takiej samej barwie ziemi, roli lub zeschłych krzewów i liści. Nory grzebie w spadzistych brzegach rzek, potoków, jezior i moczarów, jako też i w piaskowatej ziemi, i tam swoje mieszkania urządza. Gdy napotka w okolicy dziópła drzew, szczeliny skał, nagromadzone kupy gałęzi lub gęste krzaki tam się sadowi, nie kopiąc nor. W okolicach niezamieszkałych przez ludzi jest

śmiały, można go tam widzieć żerującego w dzień a zbliżanie się wozu nie płoszy go. Przed psami ucieka jak szalony, nie ma wtedy żadnej przeszkody, którejby nie przebył, przepływa śmiało rzeki, wspina się zgrabnie na wysokie skały lub drzewa, aby tylko uciec przed ich pogonią. W miejscach, gdzie się dzikie króliki bardzo rozmnożyły, zniszczenie okolicy jest okropne: spasają one najpierw trawy i zioła, następnie liście i korę drzew i krzaków, wr szcie odkopują korzenie i niszczą je a z niemi całą roślinność tak doszczętnie, że po dwuletniem pobyciu kolonii króliczej w najbujniejszej okolicy, przemienia się ta w nagą, bezroślinną pustynię. Skutkiem bajecznego rozmnażania się tegoż, gdyż samica koci 5 do 8 razy po 6 do 9 młodych (młode można tam napotkać w osadzie króliczej o każdej porze roku) i szkód przez niego wyrządzanych, zaliczył go rząd australski do najszkodliwszych zwierząt i niszczy go najrozmaitszemi sposobami. Obecnie przywożą mięso dzikich królików zamrożone, wędzone lub solone z Australii do Londynu.

Królik dziki w Ameryce wyrządza także ogromne szkody w dolinie San Joaquin w Kalifornii. Jest on znacznie większy od poprzedniego, uszy ma długie, sierść barwy zaschłej ziemi, przyczajony do roli lub w trawie nie daje się tak łatwo spostrzedz lub spłoszyć, dopiero gdy się prawie na niego nastąpi, ucieka najdalej na kilkadziesiąt metrów i ukrywa się ponownie. Dla wytępienia tych szkodników urządzają tam co dwa miesięcy polowania z nagonką, która je spędza do klinowatego, z dwóch stron ogrodzonego, 500^2 yardów powierzchni mającego miejsca, gdzie pod pałkami (bo nie wolno wtedy mieć uczestnikom tego polowania broni palnej) mężczyzn i chłopców tysiącami ginie.

II. Królik domowy *(Lepus cuniculus domesticus, das gemeine Haus-Kaninchen, Stallhase)* pochodzi z oswojonego dzikiego królika, do którego jest też bardzo podobny. Sierść ma albo szarą, albo szaro rudawą, żółtawą, czarną, pstrokatą albo całkiem białą. U osobników z białą sierścią, które nazywamy albinosami, jest tęczówka czerwoną. Uszy ma tak długie jak głowa, waga jego ciała wynosi 2 *kg*. Samce są zwykle mniejsze od samic, jak to zwykle bywa u wszystkich rasowych królików. Samica domowego królika grzebie nory jak samica królika dzikiego przy końcu swej brzemienności, jeśli jest na wolności trzymaną. W tej norze urządza gniazdo, wyścielając je sierścią z pod brzucha wyskubaną i koci 7 do 8 razy rocznie po 3 do 9 młodych które są 9 dni ślepe, jak u wszystkich ras królików. Po pięciu miesiącach życia są już młode do rozpłodu zdolne a po roku zupełnie wyrośnięte. Ta rasa królików jest bardzo płodna, nie wybredna w pokarmach, na wszelkie zmiany powietrza wytrzymałą, skutkiem czego nie podpada rozmaitym słabościom, jak inne rasy królików zagranicznych. Pomimo tych zalet nie przedstawia królik domowy pospolity żadnej wartości dla umiejętnej hodowli, każdy bowiem hodowca powie, że nie opłaci się skórka za wyprawę, tembardziej, że obecnie mamy większe przeto cięższe, u nas już doskonale zaklimatyzowane rasy i odmiany królików, które doskonale nasz klimat znoszą, dobrze się rozmnażają i dają nam większą „skórkę wartą wyprawy“ i większą ilość wybornego i najpożywniejszego mięsa, o które najczęściej hodowcy chodzi. (C. d. n.)



Królik domowy.

Choroby drobiu

skreślił

Prof. Dr. J. Szpilman.

(Ciąg dalszy).

Guzy dnawe (Arhritis urica) zdarzają się u kur, gołębi (gęsi, pantarek) w okolicy stawu skokowego, śródstopia i palców (stawu łokciowego, napiąstkowego, śródręcza i falang) a to guzy miękkie, bolesne, gorące, rozlane, wielkości grochu, orzecha włoskiego, żółtawe, twarde lub chełboczące, z których po pęknięciu powstają wrzody krwiawiące o dnie szaro-białem. (Treść tych guzów składa się z kryształków kwasu moczowego, moczanu amonowego i wapniowego) Po zagojeniu pozostaje zgrubienie, zniekształtnienie i sztywność palców (Ankylosis) Przy gruźlicy drobiu powstają niekiedy obrzęki stawów, kości i guzy w skórze, z których wytwarzają się wrzody. Oprócz tego zarazek gruźlicy daje powód do powstawania rogów skórnych tj. nowotworów rogowatych (tuberculoma), które na końcu (po odłamaniu) zawierają bardzo liczne bakterye grużlicze. Guzy grużlicze mogą mieć wielkość główki szpilki albo nawet jaja, bywają okrągłe lub owalne. Ropnie (abscessus) zauważyć można w posocznicy kur (Septicaemia) na głowie, szyi, około oczu.

Pierze niekiedy jest zwalane na szyi i na piersiach wydzieliną wylewającą się z dzióba przy dyfteryi; przy biegunce zanieczyszczoną bywa okolica steku tj. pióra około kloaki kałem wodnistym to śluzowym, zielonawym, żółtawym, to krwawym, cuchnącym, pienistym itd.

Skutkiem nagromadzenia się płynu surowiczego w tkance poskórnej skóra obrzęka (oedema), ucisk palca pozostawia dołek, który się powoli wyrównuje. Obrzęk taki skóry jest objawem ogólnej puchliny. Nagromadzenie się powietrza (gazów) pod skórą zowie się odmą i zdarza się skutkiem pęknięcia worków powietrznych (przednich piersiowych lub szyjnych), albo rozkładu krwi wylanej pod skórę. Może się powietrze dostać także od zewnątrz pod skórę przez rany. Skóra w tych miejscach przy posunięciu ręką trzeszczy; gazy przy ucisku

z tego miejsca gromadzą się w sąsiednich miejscach i podnoszą skórę. U gołębi pocztowych po odbyciu znacznej drogi występuje niekiedy odma podskórna, prawdodobnie równocześnie z rozedmą płuc. Po kilkudniowym wypoczynku odma ta ustępuje.

Badanie błon śluzowych najlepiej połączyć z badaniem odnośnych narządów jak oddechowego, pokarmowego, oka i t. d, przyczem uwzględnia się barwę błon śluzowych (bladość, zaczerwienienie, zasinienie, zażółcenie), obrzmienie przyrody zapalnej (gorące, bolesne, n. p przy dyfteryi drobiu) lub na tle wodnistości krwi (Hydraemia), wybroczyny, wypływ (jednostronny czy obustronny z nozdrzy, z oczu), jakość wydzieliny.

Narząd oddechowy. Badanie tego narządu po przedzimy krótkim opisem anatomicznym. Przewód oddechowy rozpoczyna się u podstawy górnego dzióba małymi, okrągłymi albo szczelinowatemi otworkami, które u niektórych ptaków są ukryte i częstokroć szczecinkowatymi piórkami otoczone. U niektórych ptaków jak u gołębi znajdują się u wejścia do otworków nosowych twarde klapy w kształcie łuski. Jamy nosowe są są krótkie, posiadają trzy muszle, z których środkowa jest największą, dolna zaś przytwierdzona do przegrody nosowej jest bardzo małą. U ptaków wodnych jak u gęsi i kaczek przegroda nosowa jest niezupełna, tak że prawa jama nosowa komunikuje z lewą (nares perviae), u innych zaś ptaków jak n p. u kur obie jamy nosowe są przedzielone przegrodą nosową (nares imperviae). Jamy górnoszczękowej i labiryntu kości sitowej brak jest u ptaków.

Ptaki mają dwie krtanie; górna (larynx superior) złożona z chrząstki tarczykowej, pierścieniowej i nalewkowej, nagłośni nie posiadają; u kur i kaczek zamiast nagłośni zauważyć można rodzaj wyrostka wychodzącego z chrząstki tarczykowej, u innych zaś ptaków i to w ogóle bardzo rzadko zastępuje ją fałd błony śluzowej, markujący niejako nagłośnię. Szpara w tej górnej krtani może się przy pomocy mięśni rozszerzać lub zwężać, więzadeł głosowych jednak nie posiada i dlatego też górna krtań do wytwarzania głosu nie służy, ale przedstawia tylko otwór przeznaczony do wdechania i wydechania powietrza.

Druga t. j. dolna krtań (Larynx superior s. Syrinx), umieszczona już w klatce piersiowej przy rozwidleniu tchawicy jest właściwym narządem głosowym Znajduje się ona albo na dolnym końcu tchawicy albo w samym podziale tchawicy na oskrzele, co widzimy przeważnie u drobiu domowego, albo też krtań ta może się znajdować i w oskrzelach i w tym wypadku jest podwójną.

Tchawica u ptaków jest bardzo długa i składa się z wielkiej ilości pierścieni, u ptaków śpiewających (20 – 70), u ptaków wodnych n. p. u kaczek do 100. U czapli ilość ich wynosi 200, u żórawi przeszło 300. Pierścienie te są zwykle zwarte, u gołębi i kur chrząstkowate, u ptaków wodnych całkiem lub częściowo skostniałe i krótkiemi więzadłami połączone. Dolna część tchawicy u kur jest z boków spłaszczona, zwężona albo wydęta. U kury ostatnie pierścienie gęsto do siebie przylegają, u gołębi są połączone podłużną listewką, u gęsi zaś zupełnie się spływają tj. zrastają ze sobą. Tę tak zmienioną część tchawicy zowiemy bębenkiem (Tympanon), do którego utworzenia przyczyniają się także u wielu rodzajów drobiu i chrząstki oskrzeli. W otworze prowadzącym z tego bębenka do oskrzeli znachodzą się przeważnie kostne od przodu ku tyłowi przebiegające beleczki, na których widoczne są małe, półksiężycowate, ku górze wklęsłe fałdy z elastyczną do nich przyczepioną błonką (membrana tympaniformis interna). U wielu ptaków n. p. u gołębi znajduje się na zewnątrz między dwoma ostatnimi pierścieniami tchawicy albo też między bębenkiem a pierwszemi pierścieniami oskrzeli mały otwór zamknięty elastyczną błonką (membrana tympaniformis externa). Błonki bębenkowe wewnętrzne odpowiadają więzadłom głosowym a otwór między niemi szparze głosowej. Dla napięcia tych więzadeł i zwężenia szpary posiadają ptaki śpiewające bardzo skomplikowany aparat mięśniowy, który u drobiu uległ zanikowi.

U kaczorów rozszerza się dolny koniec tchawicy — po lewej stronie — w rodzaj kostnego pęcherza, w którym niewątpliwie głos się wzmacnia (rezonans).

Płuca u ptaków nie są wolno zawieszone w klatce piersiowej lecz przylegają tak ściśle po obu stronach kręgosłupa do wklęsłej, grzbietniej powierzchni jamy piersiowej tj. do żeber, że uwidoczniają się na nich głębokie, poprzeczne odciski żeber, nadające im pozornie wygląd płatów (u indyka, kury 5, u kaczki 7) Barwa płuc jest żywoczerwona, górna powierzchnia jest wypukła, dolna zaś wklęsła i pokryta w znacznej części szczątkową przeponą, u ptaków bowiem przepony w tem znaczeniu co u ssaków nie ma, jama brzuszna i piersiowa nie są zatem od siebie oddzielone ale owszem ze sobą komunikują. Przedni ścieńczały koniec płuc sięga do pierwszego żebra, tylny zaś szeroki aż do nerek; wewnętrzny brzeg płuc skierowany ku kręgosłupowi jest gruby, zewnętrzny zaś cienki i wypukły. Na brzusznej powierzchni płuc znajdują się ujścia oskrzeli, prowadzące do worków powietrznych. U ptaków można rozróżnić dwa rodzaje oskrzeli, jedne stanowią główne pnie oskrzelowe, które wnikając w miąższ płucny rozszerzają się tracąc swoje pierścienie i jako kanały błoniaste, coraz węższe przebiegają ku tylnej części płuc, oddając wzdłuż przebiegu swojego gałęzie kończące się podobnie jak i główne pnie otworkami prowadzącemi do worków powietrznych. Wielkość tych otworków otoczonych chrząstkowatemi pierścieniami może być rozmaitą od ziarnka maku do soczewicy, u gęsi dochodzą wielkości grochu, u kaczki jest ich 5 Za ich pośrednictwem może powietrze z tchawicy dostać się do worków powietrznych i odwrotnie. Oprócz tego od głównych pni oskrzeli odchodzą pierzasto rozgałęzienia ku powierzchni płuc, gdzie tworzą pęcherzykowate wypukłości. Od tych oskrzeli jak i ich rozgałęzień odchodzą pod kątem prostym bardzo liczne wąziutkie, o grubych ścianach rurki, które przylegają do siebie tak szczelnie, że tworzą sześcioramienne słupki zwane canaliculi aeroferi (Lungenpfeifen). Kanaliki te posiadają na wewnętrznej powierzchni zagłębienia (jamki wieloboczne) podzielone przegródkami i tem

samem bardzo podobne do komórek czepca; w tych zagłębieniach znajdują się jeszcze drugo- i trzeciorzędne komórki. Jak z tego opisu widać, oskrzela płuc u ptaków dzielą się pierzasto, wachlarzowato i pozostają w związku z workami powietrznemi a nadto że płuca ptaków można z każdego oskrzela w całości nadąć t. j. powietrzem wypełnić.

Worki powietrzne (cellae) są to cienkobłoniaste powietrznem wypełnione pęcherze, które komunikują z oskrzelami i z przestworami powietrznemi w kościach tułowia i kończyn Worki te są to wydęcia błony śluzowej oskrzeli, które jednak ze sobą się wprost nie łączą, chyba za pośrednictwem oskrzeli. U niektórych ptaków są one bardzo rozwinięte i rozpościerają się w całem ciele tak wewnątrz jak i zewnątrz kości, sięgają do palców kończyn przednich (skrzydeł) i tylnych pod skórą a nawet pomiędzy torebki piór. Stanowią one zbiorniki powietrza podczas lotu; niewątpliwie mają one wielkie znaczenie przy mechanizmie lotu. Przy większem napełnieniu worków powietrznych i ogrzaniu się w nich popowietrza ciężar gatunkowy ptaków się zmniejsza, co ułatwia lot. Nadto muszą mieć one wpływ na utrzymanie równowagi podczas lotu a może się także przyczyniają do wzmocnienia głosu. U ptaków nie mogących latać zanikają połączenia worków z kościami.

Z worków powietrznych worek międzyobojczykowy (cella clavicularis) jest nieparzysty, inne są parzyste. Worek międzyobojczykowy leży między kośćmi obojczykowemi i wypełnia przednią część klatki piersiowej w tył do pierwszego żebra, jakoteż do stawu barkowego. W górę sięga do tchawicy, przełyku, worków szyjnych, od dołu do mostka, obojczyka, od tyłu do serca i worków przeponowych przednich, z boku do żeber i obojczyków, zaś od przodu pokryty jest skórą szyi. Od worka tego odchodzą wydłużenia czyli odnogi, podpiersiowa, podłopatkowa i ramieniowa (aż do kanału kostnego kości ramieniowej). Dalsze worki są *szyjne* umieszczone we wnętrzu klatki piersiowej pod szyją i pod płucami a komunikujące u wierzchołka z oskrzelami, u podstawy z kręgami szyjnymi, grzbietowymi, kanałem kręgosłupa i żebrami. Przestwory powietrzne w kościach głowy otrzymują powietrze nie z worków powietrznych, ale z jam nosowych względnie za pośrednictwem trąbek Eustachego. Worki przeponowe przednie (cellae thocicae anteriores) i tylne (cellae thorac. post.) leżą całkowicie ukryte w klatce piersiowej między workiem międzyobojczykowym a workami brzusznemi popod wnętrznościami i nie komunikują się z jamami w kościach. Worki brzuszne są największe; otaczając organa jamy brzusznej leżą między wnętrznościami a górną i boczną ścianą jamy brzusznej. Łączą się z tylnym końcem głównych oskrzeli z jednej, z drugiej zaś strony z przestworami powietrznemi w kości krzyżowej, miednicy i kości udowych, a gdy się wypełnią powietrzem, to podnoszą wnętrzności ku górze i przesuwają je ku linii środkowej ciała. (C. d. n.).

Czy jaja wylęgowe są zapłodnione lub nie?

(z 4 rycinami).

Zwykle po nasadzeniu kwoki na jajach wylęgowych przegląda się je po kilku dniach przy świetle słonecznem lub przy lampie. Przeglądanie takie nigdy nie daje zupełnej pewności, czy jaja są rzeczywiście zapłodnione lub nie, a to z powodu braku dostatecznej ilości światła, które przechodząc przez skorupę jaja mogłoby nam doskonały obraz wnętrza jaja przedstawić. Chcąc więc zbadać, czy jaja są zapłodnione lub nie; posługuję się w tym celu lampą t. j. embryoskopem przedstawionym na rycinie *(Fig. I.)*, a nazwanym przez wynalazcę *„Eierprüfer II.“*, dla odróżnienia od *„Eierprüfer I.“*, która to lampa wprawdzie mniej kosztuje, ale też i nie tak dobrze oświetla wnętrze jaja. Do lampy naftowej z okrągłym knotem jest z jednej strony przyłączona półkólista, blaszana, u góry kryta, wewnątrz matowo-czarno malowana komórka z owalnym otworem u spodu, na który kładzie się tej samej prawie wielkości co spód komórki, papendekel nalepiony czarnym aksamitem również z otworem owalnym. Pod otworem owalnym komórki umieszczone jest lustro wklęsłe, które za pomocą śruby wedle potrzeby daje się obracać do góry lub na dół. Wprost tegoż lustra z drugiej strony lampy umieszczone jest także drugie lustro. Po zapaleniu lampy wkładaj się jedno z jaj, na których kwoka już 5—6 dni siedziała do komórki na owalny otwór. Promienie światła wychodząc z lampy padają na drugie lustro a odbijając się w nim wpadają na pierwsze lustro pod komórką umieszczone, gdzie skoncentrowane przechodzą przez owalny otwór wprost do wnętrza jaja i go doskonale oświetlając dają dokładne, pewne obrazy *Fig. II.*, *III.*, *IV.* odpowiadające jaju zapłodnionemu, niezupełnie zapłodnionemu i niezapłodnionemu czyli czystemu.

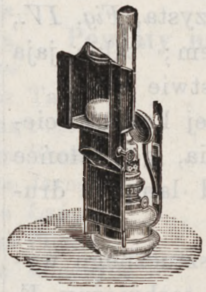


Fig. I.

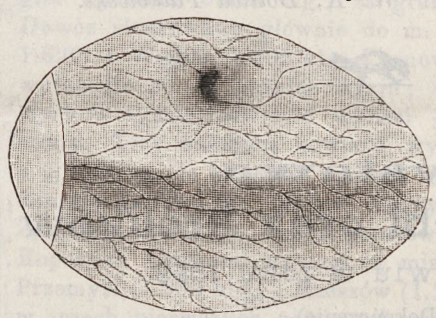


Fig. II.

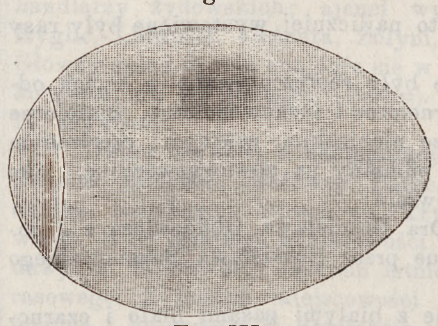


Fig. III.

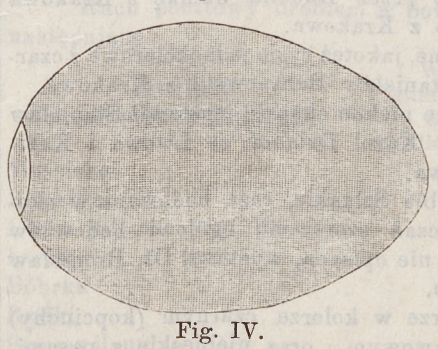


Fig. IV.

Później przedstawi podpisany obrazowo rozwój kurczęcia w jaju od początku aż do wykłucia.

Rycina (*Fig. II.*) przedstawia jaja zapłodnione po 6 dniowem wyleganiu. Jako znamię zapłodnienia uważać należy smugę ciemną jakby cień podłużny. W wielu wypadkach można zauważyć ciemny punkt powyżej tej smugi, który się w jaju z jednej strony ku drugiej porusza; punkt ten ma kształt pająka i otoczony jest silnie wykształconemi naczyniami krwionośnemi.

Jeżeli się zaś zauważy jednostajnie ciemną plamkę w otoczeniu nieco ćmem, to jajo zawiera t. zw. fałszywy zarodek (*Fig. III.*). Takie jajo do rozpłodu się nie nadaje, ale i w kuchni nie da się zużytkować, najlepiej go na twardo ugotować, dobrze posiekać i dać kurczętom do spożycia.

Przedstawia się treść jaja zupełnie czysta, *Fig. IV.*, to jest ono z pewnością niezapłodnionem; takie jaja należy z pod kury usunąć i w gospodarstwie użyć.

Za pomocą przy lampie umieszczonej komórki ciemnej można przeglądać jaja i wśród dnia, gdy słońce świeci, potrzeba tylko zdjąć cylinder od lampy i drugie lustro.

Lampy takie jako też maszyny do sztucznego wylęgu kurcząt sporządza znany mechanik techniczny F. Sartorius w Göttingen (Hanower) w Niemczech. Lampa taka kosztuje z opakowaniem 6 marek.

W. K. Doliwa Falkowski.

Wystawa drobiu, gołębi oraz królików w Jarosławiu w roku 1899.

(Dokończenie).

VI. Co do gołębi, to najliczniej wystawione były rasy polskie, a mianowicie:

1. Rysie karpackie były reprezentowane w trzech odmianach; białolotne, czarnolotne i łuskowanolotne. Białolotne i łuskowanolotne w kolorze niebieskim, czarnym, czerwonym i żółtym. Ostatnie dwie odmiany są nowowytworzone, jako szczyt hodowli, a mianowicie:

Białolotne przez Dra Bronisława Obfidowicza z Jarosławia, zaś łuskowanolotne przez Bronisława Baranowskiego z Krakowa.

Rysie siwe i czarne z białymi pasami biało i czarnolotne zostały wystawione przez Rudolfa Jamkę z Krakowa i Kaźmierza Micińskiego z Krakowa.

Rysie łuskowanolotne, jakoteż rysie jednokolorowe z czarnymi lotami wystawił Stanisław Baranowski z Krakowa.

2. Siwki krakowskie piękne okazałe wystawił Stanisław Baranowski z Krakowa, Karol Dziadoń ze Lwowa i Kazimierz Miciński z Krakowa.

3. Tak zwane gołębie Szląskie, rasa hodowana w okolicach Krakowa dotychczas szerszemu ogółowi hodowców gołębi nieznana i nigdzie nie opisana, wystawił Dr. Bronisław Obfidowicz w Jarosławiu.

5. Polskie koroniarze w kolorze czarnym (kopciuchy) czerwonym, żółtym i kawowym, oraz niebieskie z pasami, wystawili Ludwik Weiss z Krakowa i Kazimierz Miciński z Krakowa.

6. Bardzo piękną kolekcyą lwowskich srokaczy w najrozmaitszych kolorach i z różami na skrzydłach i z całemi białemi skrzydłami wystawił Jan Franz ze Lwowa.

8. Z obcych ras gołębi wystawili:

a) Jan Franz ze Lwowa: Gile. Białe kapucyny. Angielskie garłacze żółte i niebieskie. Niemieckie białookie. Pawiki niebieskie, białe i czarne. Gołębie pocztowe.

b) Helena Podivin z Leszczowatego: Gołębie pocztowe antwerpskie.

c) Franciszek Szafrański z Krakowa: Białe indianery.

d) Adolf Issepi z Jarosławia: Kolekcyą pawików.

W dziale gołębi uwagi godnem było, że nasi hodowcy gołębi zamiast sprowadzać obce rasy z zagranicy, zajęli się szczerze prawie wyłącznie hodowlą dotychczas zaniedbanych bardzo pięknych ras krajowych i jak na trzecią wystawę, zauważyć można było, że hodowcy w hodowli gołębi polskich poczynili nadzwyczajne postępy, a zwłaszcza w hodowli rysiów karpackich doprowadzili do bardzo pięknych wyników.

W skład komitetu, który zajmował się urządzeniem wystawy należeli: Władysław Bzowski, jako prezes, Dr. Adolf Dietzius, jako zastępca prezesa. *Członkowie:* Księżniczka Wanda Czartoryska, Józef Dąbrowski, Zenon Płażewski, Stanisław Kwieciński, Władysław Merczyński, Dr. Bronisław Obfidowicz. *W skład komisyi jury należeli:* Edmund Podivin, Szaweł Friser, Dr. Bronisław Obfidowicz, Stanisław Baranowski, Józef Dąbrowski, Stanisław Kwieciński.

Ogółem wystawców było 65; z tych ubiegało się o nagrodę 64 wystawców, jeden zaś z wystawców nie reflektował na żadną nagrodę.

Na podstawie orzeczenia wydanego przez powyższych sędziów, przyznano następujące nagrody:

I. W dziale kur odznaczeni zostali:

a) Dyplomem honorowym:

Helena Podivin z Leszczowatego za kolekcyę kur, kaczek i indyków.

b) Medalem srebrnym c. k. Ministerstwa rolnictwa:

1. Helena Podivin za Plymouth-Rocks upierzenia jastrzębowatego i Brahma jasne, 2. Eustachy Wolski za kuropatwiaki włoskie, 3. Jan Golka za kury włoskie czarne, 4. Michał Karpiński za kuropatwiaki włoskie.

c) Medalem bronzowym c. k. Ministerstwa rolnictwa:

1. Helena Podivin za kury „Dorking" srebrne. 2. Jan Golka za kury „Dorking" srebrne, 3. Tomasz Maziarek za Langshahn białe, 4. Zofia Sikora za kury Plymouth-Rocks upierzenia jastrzębowatego, 5. Władysław Pląskowski za Wyandotty złote, 6. Eugenia Dietzius za białe włochy.

d) Listem pochwalnym:

1. Józef Rozlepiło za polskie zielononóżki, 2. Eustachy Wolski za młode „Dorking", 3. Franciszek Gondek za Plymouth-Rocks i „Dorking", 4. Kaźmierz Miciński za krajowe siemieniatki, 5. Jan Zubicki za krajowe siemieniatki, 6. Karol Rudeński za hamburskie laki.

II. W dziale kaczek odznaczeni:

a) Medalem bronzowym c. k. Ministerstwa rolnictwa:

1. Franciszek Gondek za kaczki „Peking", 2. Marya Czechowska za kaczki „Peking".

b) Listem pochwalnym:

Helena Podivin za kaczki Rouen.

III. Za gęsi odznaczeni:

a) Medalem srebrnym c. k. Ministerstwa rolnictwa:

Józef Rozlepiło za gęsi Emdeńskie.

[redacted]

1. Dr. Bronisław Obfidowicz za rysie polskie białolotne łuskowane w kolorze niebieskim, czarnym, czerwonym, żółtym i za gołębie ślązkie. 2. Stanisław Baranowski za siwki krakowskie, czarnodzióbe zwykłe. 3. Pan Karol Dziadoń za kolekcyę siwków krakowskich z czarnymi dzióbami. 4. Kazimierz Miciński za nową odmianę siwków z białymi ogonami.

c) Medalem bronzowym c. k. Ministerstwa rolnictwa:

1. Ludwik Weiss za siwki z pasami. 2. Rudolf Jamka za rysie łuskowane z czarnymi lotami.

d) Listem pochwalnym:

1. Ludwik Weiss za polskie koroniarze w trzech kolorach. 2. Franciszek Szafrański za białe indianery. 3. Adolf Issepi za kolekcyę pawików.

Mimo iż Księżna Jerzowa Czartoryska nie ubiegała się o nagrodę, komitet jednak ze względu na znaczną i okazałą kolekcyę doborowych okazów uznał za słuszne odznaczyć drób i króliki belgijskie dyplomem honorowym.

W Jarosławiu dnia 10. grudnia 1899.

Stanisław Kwieciński
c. k. weterynarz powiatowy.

Wiadomości ekonomiczne i statystyczne.

Korzystając z uprzejmości Prof. Dr. Stefana Pawlika pozwalamy sobie ogłosić z dzieła tegoż publikowanego w „*Wiadomościach statystycznych o stosunkach krajowych wydanych przez krajowe biuro statystyczne*“. Tom XVII. Zeszyt I. opracowanego starannie na podstawie ruchu towarowego na pocztach galicyjskich w r. 1895. Część II. i III. Lwów 1898 — dalszy ciąg artykułu dotyczący *drobiu*, który rzuca światło na ważność wywozu drobiu dla kraju naszego pod względem ekonomicznym.

Drób.

Przewóz drobiu pocztą w Powiatach środkowo-zachodnich podajemy poniżej:

Powiaty na Powiślu	Wywóz sumaryczny drobiu w kilogramach	Przywóz sumaryczny drobiu w kilogramach
Tarnów	5.207	60
Przemyśl	2.289	2.825
Rzeszów	1.882	—
Jarosław	1.270	227
Łańcut	444	—
Pilzno	95	—
Ropczyce	—	—
Razem	**11.187**	**3.112**

Ruch pocztowy w strefie II-ej nieznaczny; z wywożonych 11.187 klg., pozostaje w kraju 2.122, do Austro-Węgier wychodzi 5.498 klg., za granicę monarchii 3.567 klg. Dowóz skierowany głównie do m. Przemyśla i to z Galicji 1.620, z Węgier 1.205 klg. Tarnowskie wysyła drób prawie wyłącznie po za granice kraju; wywóz z okręgów pocztowych w tymże powiecie wynosi 43·86 % wywozu z całej strefy. Trzy następne powiaty wywożą prawie drugie tyle z tą różnicą, że kierunek wywozu rozdziela się prawie równomiernie na Galicję, Austro-Węgry i za granicę monarchii. Żadnego udziału w ruchu pocztowym nie wykazuje powiat Ropczyce. Centrami wywozu są miasta: Tarnów (5.167 klg.), Przemyśl (1.860 klg.) i Rzeszów (1.100 klg.). Handel drobiem w trzech pierwszych powiatach prawie wyłącznie w rękach handlarzy żydowskich; ajenci wykupują drób w okolicy Ryglic, Leżajska, Łańcuta, Żołyni, Sędziszowa i Kańczugi. Główny skład drobiu znajduje się w Kańczudze, zkąd wysyłki kolejowe idą do Niemiec (Berlin). Wozowy ruch w strefie II. ożywiony.

Dwory wywożą z następujących okręgów pocztowych: Czudca, Łańcuta, Błażowej, Babic, Medyki, Miżyńca, Pruchnika, Rzuchowej, Surochowa, Tryńczy, Trzciany i Wiązownicy. Z tej ostatniej miejscowości wysyła dwór drób rozpłodowy, w Wiązownicy bowiem istnieje oddawna chów drobiu rasowego. Z innych miejscowości wysyłają dwory do znajomych i krewnych. Z Przemyśla jest znaczny wywóz gęsi.

Ruch pocztowy drobiem w powiatach strefy III-ej jest następujący:

Powiaty środkowo-wschodnie	Wywóz sumaryczny drobiu w kilogramach	Przywóz sumaryczny drobiu w kilogramach
Mościska	3.615	—
Rohatyn	1.869	—
Lwów miasto	1.232	33.155
Lwów	441	57
Bóbrka	250	—
Rudki	164	—
Przemyślany	78	—
Stanisławów	27	380
Jaworów	20	30
Gródek	—	—
Żydaczów	—	—
Razem	**7.696**	**33.622**

Wywóz rozdziela się następująco: do Galicyi 2.565 klg., do Austro-Węgier 1.102 klg., za granicę monarchii 4.029 klg. Powiat Mościska wywozi 46·98% z całej strefy, Rohatyn 23%, Lwów miasto 15%, inne powiaty biorą słaby udział w wywozie.

Przywóz odnosi się głównie do miasta Lwowa, najważniejszego miejsca zbytu w całym kraju; to też z całego dowozu z Galicyi przypada na Lwów 77·06%, z austro-węgierskiego importu 62·75%. Poważną ilość drobiu odbiera Lwów za pośrednictwem innych dróg. Konsumcya bowiem wynosiła za rok 1895 ogółem 197.020 sztuk indyków, panterek, gęsi, kaczek i kapłonów; oraz 420.340 par kurcząt i gołębi o wadze sumarycznej 1,221.570 klg., przywóz zaś pocztą w tymże roku wynosił 33.155 klg., t. z. zaledwie 2·71% z całej konsumcyi. Włośoianie donoszą oraz dowożą bardzo wiele drobiu a także dwory dostarczają drobiu tuczonego do handlów korzennych. najwięcej jednakże przywożą handlarze na wozach w kojcach piątrowo ustawionych i to z okolic Mużyłowic, Barszczowic, Narajowa i t. d. Nawet z dalej położonych miejscowości (w strefie IV.) przychodzi za pośrednictwem handlarzy wiele drobiu do Lwowa, z Magierowa, Stojanowa (3.000 gęsi) i Brodów. Przeważa dowóz gęsi skupywanych przez ajentów w Królestwie Polskiem.

Kolejowy wywóz drobiu spoczywa w rękach handlarzy. Między innymi zaznacza się wywóz ze stacyj Chodorów; z Gródka wysyłał jeden z tamtejszych handlarzy w r. 1895 przez 3 miesiące drób do Berlina; obrót wynosił około 3.500 zł. Z tejże strefy dowożą drób do Przemyśla i Jarosławia drogą wozową z powiatów Lwów i Mościska. W okolicy Hussakowa wywozi przekupień (katolik) większe transporta gęsi do Przemyśla; z Halicza zaś handlarze żydzi wywożą do Stanisławowa, z Nowego Sioła do Stryja. W ogóle ruch handlowy drobiem dosyć ożywiony.

Poniżej umieszczona tabalka daje obraz ruchu pocztowego drobiem w **powiatach północno-wschodnich:**

Powiaty północno-wschodnie	Wywóz drobiu w kilogramach	Przywóz drobiu w kilogramach
Żółkiew	2.816	—
Brody	2.725	6
Rawa ruska	2.335	—
Kamionka strumiłowa . . .	484	—
Sokal	190	60
Cieszanów	—	—
Razem . .	**8.550**	**66**

Wywóz z całej strefy skierowany jest głównie do Galicyi (4.865 klg.); do Austro-Węgier wychodzi 2.450 klg., za granice monarchii 1.235 klg.

Kamioneckie i Sokalskie bierze w wywozie pocztą słaby udział; Cieszanowskie ani przywozi ani też wywozi. Relacya z Bełzkiego podaje, że chów drobiu i handel drobiem opłacałby się, ale brak znajomości rzeczy i brak zamiłowania do tej gałęzi gospodarstwa staje temuż przedsiębiorstwu na przeszkodzie. W Sokalskiem wspomina relacya o hodowcy drobiu i królików, nauczycielu wiejskim, który sprowadza drób rasowy z zagranicy (60 klg. odnoszą się do przywozu z pozagranic monarchii). Dwór w Pieniakach wysyła drób do Lwowa.

Handel drobiem jest w rękach handlarzy zawodowych, którzy wykupują drób od włościan i właścicieli większych posiadłości i dowożą go wozami do stacyj kolejowych lub wprost do Lwowa. Wiele bardzo drobiu znajdującego się w handlu pochodzi z Rosyi. Ceny stósowane przy przesyłkach pocztowych wynoszą od 50 do 80 ct. za kilogram. — Nadto wysyłają żydzi z okolic Żółkwi smalec gęsi do Frankfurtu.

(C. d. n.).

* **N. Thiltges. — O naturalnej odporności kur i gołębi przeciw wąglikowi (karbunkułowi).** Dr. Thiltges postanowił doświadczalnie na kurach i gołębiach rozwiązać istniejące między uczonymi nieporozumienie co do przyczyn naturalnej odporności ptactwa na wąglik i mianowicie wykryć, czy ta odporność polega na fagocytozie, czy też na zabijających bakterye własnościach surowicy krwi.

Doświadczenia autora nad kurami dały wynik następujący. Jeśli bada się pod mikroskopem działanie normalnej kurzej krwi i surowicy na kultury wąglikowe in vitro, czyli zewnątrz ciała, to okazuje się, że przy bezpośredniej styczność z kurzą krwią i surowicą, liczba bakteryi wąglikowych szybko się zmniejsza i następnie bakterye te znikają; pod mikroskopem przedstawiają one wszystkie oznaki zwyrodnienia i rozpadu (inwolucyi), przyjmują kształty nieprawidłowe, stają się ziarniste i tracą zdolność załamywania światła.

Takież samo działanie kurzej surowicy zauważyć można co do bakteryi i zarodników (sporów) wąglikowych wziętych z padłych na chorobę zwierząt. Doświadczenia te zdaniem autora wykazują, że zabójcze działanie bakteryj wąglika w kurzej surowicy pochodzi z własności tejże surowicy zabijania bakteryi. Następnie w celu zbadania wpływu surowicy na prątki wąglikowe wewnątrz ustroju kury autor zastrzykiwał pod skórę kultury wąglikowe, przyczem badanie mikroskopowe płynu z miejsca szczepienia dało wynik następujący: najprzód uderza mała ilość znajdujących się w niej leukocytów, najczęściej w polu widzenia znajduje się nie więcej jak 2 lub kilka leukocytów i nie tylko w pierwszych godzinach po zastrzyknięciu, ale i w następnych 12—48 godzinach. Ztąd autor wnioskuje, że u kury reakcya leuko-

cytowa jest w ogóle słabsza. Prócz tego, licząc od czasu zaszczepienia ilość bakteryj wąglikowych zauważył stopniowe zmniejszanie się, po 24—36 godzinach nie ma w płynie ani śladu z nich. Takie stopniowe ubywanie bakteryj idzie w parze z zwyrodnieniem i obumieraniem tychże. Przytem autor ani razu nie znajdował tych bakteryi wewnątrz leukocytów.

Na podstawie tych doświadczeń autor przychodzi do wniosku, że fagocytoza nie gra ważnej roli w miejscowej walce ustroju z wąglikiem i że siła przeciwdziałania kur miejscowemu zakażeniu zależy od surowicy.

Wręcz przeciwne wyniki otrzymał autor w doświadczeniach nad gołębiami, którym za przykładem Miecznikowa autor wszczepiał bakterye w przednią komorę oka. Tutaj bieg zakażenia był właśnie taki, jak go opisuje Miecznikow; na lasecznikach nie widać żadnych oznak zwyrodnienia, wolnych bakteryj mało, za to wiele leukocytów, zawierających w sobie po kilka prątków wąglikowych. Badając wpływ krwi lub surowicy gołębi zewnątrz ciała, stwierdził autor, że surowica gołębi posiada znacznie mniejszą siłę zabójczą (bactéricide) względem bakteryi wąglika, niż surowica kurza. W ten sposób ze wszystkich tych doświadczeń autora okazuje się, że mechanizm odporności na wąglik jest niejednakowy u kur i gołębi: u pierwszych główną rolę grają własności surowicy krwi niszczące bakterye, u drugich zaś fagocytoza. Tem, według Thaltgesa objaśnić się dadzą sprzeczne zdania różnych badaczy w tym kierunku.

Zwolennicy fagocytozy robili experymenta przedewszystkiem na gołębiach, u których inwolucya bakteryi wąglikowych rzadko się zdarza, dla tego zaś, chcąc badać to zwyrodnienie, trzeba robić doświadczenia na kurach.

(Z. f. Hygiene, 1899 Nr. 1.).

[redacted]

Wiadomości bieżące.

†

EMIL KARGE

jeden z pierwszych członków Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików i współpracownik „Hodowcy“, zmarł we Lwowie, dnia 21. marca b. r. w 36. roku życia.

Przedwczesna śmierć jego, wydarła z grona nam życzliwych, jednego z najgorliwszych członków, który od najwcześniejszej swej młodości z pełną gorliwością i zapałem hodowli ptaków i drobiu się poświęcił.

Wyrażając na tem miejscu szczery żal, po tak bolesnej stracie, żywimy nadzieję, że jak zacność i prawość charakteru zjednała mu wielu przyjaciół, którzy w dniu pogrzebu odprowadzili zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku — tak i te ptaszęta — które ś. p. Emil całe swe życie gorliwą otaczał opieką, wymodlą mu na grobie wdzięcznym swym głosem spokój dla jego duszy.

— **Wystawa drobiu, gołębi i innego ptactwa oraz królików wraz z wystawą różnych rodzajów karmy, klatek i innych sprzętów, przyrządów, naczyń i t. d. w hodowli powyższych zwierząt używanych, czasopism, dzieł i t. d. odbędzie się we Lwowie podczas Zielonych Świąt t. j. dnia 2, 3 i 4 czerwca b. r.** Urządzeniem tejże zajmuje się osobny komitet z łona Wydziału. Deklaracye i program dołącza się do niniejszego numeru. Deklaracye posyła się w dwóch egzemplarzach, które należy oba wypełnić i odesłać pod adresem redakcyi „Hodowcy drobiu“. Z tych deklaracyi jedną zatrzymuje Komitet Wystawy, druga zaś zwrócona służyć będzie jako legitymacya przy transporcie i wpuszczeniu zwierząt na plac Wystawy.

— **Sprawy Towarzystwa.** X. Posiedzenie Wydziału kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików odbyło się dnia 25 go marca b. r. pod przewodnictwem prezesa p. Dr. Józefa Szpilmana. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, na wniosek p. prezesa Wydział uchwalił: **zniżyć dla nauczycieli wkładki o połowę t. j. wpisowe na 1 kor. a wkładki miesięczne na 25 hal.**, następnie uchwalono proponowaną przez p. prezesa deklaracyę i program urządzić się mającej w b. r. wystawy. Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw tow. przyjęto na członków Panów: Wincentego Malewskiego, nauczyciela; Jerzego Szumskiego, nauczyciela; Wiktora Dunikowskiego, c. k. oficyała sądowego; Anatola Proskurnickiego, c. k. weterynarza pow.; Kazimierza Daszkiewicza, c. k. urzędnika kolei; Oskara-Wiktora Domiczka, c. k. urzędnika pocztowego; Leszka Zajączkowskiego; Dra Mieczysława Grabowskiego, prof. c. k. Akad. weter.; Bronisława Feliksa Leszczyńskiego, rządcę dóbr; Wojciecha Preissa, gospodarza z Prus. *A. Przylibski sekretarz.*

— **Chory drób**, gołębie i inne ptactwo, króliki przyjmuje na bezpłatne leczenie Akademia weterynaryi we Lwowie (ulica Kochanowskiego l. 33.). Również bezpłatnie wykonuje się sekcye nadesłanych padłych sztuk, wydaje się orzeczenia co do przyczyny śmierci, udziela wszelkich wskazówek i porady. Na odpowiedź uprasza się dołączyć markę pocztową a ewentualnie zwrot akcyzy.

— **Pierwsza międzynarodowa wystawa drobiu 1899 r., urządzona przez Cesarskie ruskie towarzystwa hodowli drobiu w Petersburgu.** Sprawozdanie prezesa komitetu dla urządzenia wystawy, członka honorowego P. J. Głuchowskiego, ułożone przy współpracownictwie członka komitetu wystawowego J. J. Abozina. Str. 232.

Pierwsza międzynarodowa wystawa drobiu, jak należało się spodziewać, wyjaśniła dużo ciekawych zjawisk w rosyjskiej gospodarce rolnej.

Większość publiczności rosyjskiej, dowiedziawszy się, że eksport produktów hodowli drobiu doszedł do rozmiarów dość poważnych, naiwnie sądziła, że to się stało jakoś samo przez się; wiedzy zaś i umiejętności w hodowli w Rosyi nigdy nie było. Jeżeliby kto porównał rosyjskich hodowców drobiu z zagranicznymi, to wywołał by wesołość albo nawet wątpliwości co do stanu swego zdrowia. I to w kraju, gdzie wedle świadectwa wystawowego sprawozdania samych jaj sprzedaje się corocznie za sumę 200 milionów rubli!

I wnet niespodziewany obrót! Okazało się, że nawet goszczący na wystawie cudzoziemcy zmuszeni byli przyznać pierwszeństwo ruskim hodowcom conajmniej w hodowli drobiu amatorskiej.

Ale i tu nie obeszło się bez krytyki. Znaleziono mianowicie, że zdobycze gospodarcze rosyjskie są natomiast bardzo słabe. Na przykład okazał się brak umiejętnego wykarmiania drobiu. Rosyjskie pulardy, kapłony, indyczki nie mogą niby wytrzymać porównania z zagranicznemi.

Autor jednak już ze sprawozdania o wystawie wnosił, że taki wywóz jest nieco za wczesny. Przemieszkawszy w Zachodniej Europie lat kilka, autor nigdy nie spotkał takich wyników z wykarmiania drobiu, jakie można nierzadko widzieć w ruskich dobrze urządzonych gospodarstwach nawet teraz; a lat 10 – 15 temu cuda te były na każdym

kroku. Prawda, robiło się to „pro usu suo", ale oczywista, że postęp ten i pomyślny rezultat wywozu zależy nie tyle od gospodarczej umiejętności ruskich hodowców, ile od warunków zbytu. Dobrze wykarmiony drób często łatwiej się sprzeda w pobliskiem mieście powiatowem, niż w Moskwie, albo w Petersburgu,

W ten sposób w Rosyi dla drobnych hodowców drobiu wszystko się składa dla pomyślnego i szerokiego rozwoju tej gałęzi przemysłu; jest doskonały materyał rozpłodowy, znajomość rzeczy ale brak jednego: dobrego urządzenia rynków i dróg.

Oczywista, że zakładanie nowych kurników z gatunkami najodpowiedniejszemi drobiu, wysyłanie doświadczonych instruktorów dla pouczania ludności hodowli drobiu jest niedostateczne i szczególniej naglącą rzeczą jest polepszenie warunków handlowych.

(Nowoje Wremia, 1900. Nr. 8.597).

— **Zjazd hodowców drobiu** w 1901 r. ma być zwołany w Moskwie; jednoczesnie będzie urządzona wystawa drobiu.

— **W rosyjskiem ministerstwie** dróg komunikacyi przystąpiono do zbadania kwestyi o udogodnieniu przewozu kolejami żywego drobiu. Ważna ta kwestya ma być rozpatrzona na zjeździe przedstawicieli rosyjskich kolei żelaznych.

— **Organizacyę** i urządzenie rosyjskiego oddziału drobiu na wystawie powszechnej w Paryżu przyjęła na siebie rada rosyjskiego towarzystwa gospodarczego hodowli drobiu (w Moskwie) i uzyskała prawo na bezpłatny przewóz okazów wystawowych.

— **Miejski wydział** w Moskwie asygnował 102.000 rubli na budowę targowicy i rzeźni dla drobiu (przy istniejącej rzeźni).

Pytania i odpowiedzi.

Wny Pan Ignacy Gincberg, rygorozant praw w Bogdanówce (p. Jezierna). Na zapytanie:

1. Gdzie można kupić króliki wielkie podobne do zająców.

2. Jaką korzyść nastręcza hodowla tychże dla hodowcy.

3. W jaki sposób zbywa się, gdzie jest miejsce zbytu i jak się wysyła.

Odpowiedź: Na szanowne pismo z 19. lutego b. r. odpowiadam w imieniu Redakcyi „Hodowcy drobiu" jak następuje:

Nie wiedząc czy mam do czynienia z doświadczonym hodowcą królików — czy z początkującym amatorem tychże — co ostatnie przemawia zatem — bo Wny Pan nie podał nazwy rasy królików, jakieby Pan chciał mieć, polecam ilustr. książkę: Chów królików i t. d. napisaną przez W. K. Falkowskiego. — Lwów 1894. — w której wszystko Pan znajdzie, co hodowca królików wiedzieć potrzebuje i o co Pan pyta.

P. S. Książka kosztuje z pocztą 4 k. 40 h. w księgarni PP. Gubrynowicz & Schmidt, Lwów — dalej zachęcam, aby adresat wstąpił do Lwowskiego Tow. chowu drobiu, królików etc.

Zboiska, dnia 28. lutego 1900.

Z szacunkiem *W. Falkowski.*

Wny Pan Jan Marcinków w Sołotwinie mizuńskiej (p. Wygoda). Na pytanie:

1. gdzie i od kogo nabyć można rasowe gatunki drobiu a w szczególności kur, odznaczających się nośnością jaj i dobrze wysiadujących i wodzących kurczęta;

2. jak zapobiedz walce kogutów z indykami, mając jedno podwórze;

3. jakie są najlepsze dzieła i czasopisma polskie względnie niemieckie traktujące o hodowli drobiu.

Odpowiedzieliśmy listownie.

JWielm. Pani M. B. właścicielka dóbr w Cz.... Na podstawie wyniku sekcyi przysłanej kury, badania bakteryologicznego krwi i przeszczepiania na gołębie, które w przeciągu dwunastu godzin padły, stwierdziliśmy niewątpliwie, że grasująca między drobiem J. Wielmożnej Pani zaraza jest niewątpliwie cholerą kur, która już od szeregu lat w kraju naszym się zagnieździła i coraz bardziej się rozszerza.

Co do leczenia, to specyficznych środków przeciw tej chorobie nie ma. Jeżeli choroba dłużej trwa, t. j. że sztuki nie padają nagle i jest czas na leczenie, to radzilibyśmy, w razie gdy jest silna biegunka podawać kurom i kaczkom co godzinę po łyżce, gołębiom po łyżeczce siarkanu żelaza (witryol żelaza) 5 *gr.* na 500 wody (Rp.: Ferri sulphur. 5 00, Aq. dest. 500·0). Oprócz tego należy podawać kwas solny (5 *gr.* na 500 wody t. j. Rp.: Acid. hydrochlor. 5 00, Aq. dest. 500 00), jako środek leczniczy i zapobiegawczy i to naprzemian z powyższem lekarstwem i w tych samych dawkach. Szczepienia ochronne, jakie Pasteur przeciw tej zarazie zalecał, okazały się bezskutecznemi.

Następnie należy oddzielać sztuki zdrowe od chorych (a nie odwrotnie) i przeprowadzić gruntowną desynfekcyę kurników. W tym celu podłogę, ściany, kojce, gniazda, wszelkie naczynia do karmienia i picia, banty i t. d. czyści się i myje wrzącą wodą, albo gorącym ługiem a jeszcze lepiej rozczynem sublimatu (1 na tysiąc), albo też 3% kreoliną lub 3% kwasem karbolowym, następnie ściany się świeżo bieli, kurnik wykadza (odraża) parami chlorku wapna lub też siarki. Małej wartości sprzęty, naczynia i t. d. najlepiej zniszczyć t. j. spalić. Padłe sztuki trzeba palić lub zakopywać głęboko, a nie wolno nimi karmić drobiu lub innych zwierząt. Bardzo ważną jest rzeczą usuwać i niszczyć kał, który się również pali lub głęboko zakopuje. Powtórzenie desynfekcyi kurników również się za- [redacted] i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Józef Szpilman. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.